

**P R Z E G Ł A D Z A C H O D N I O P O M O R S K I  
TOM XXIV (LIII) ROK 2009 ZESZYT 4**

**R O Z P R A W Y I S T U D I A**

EDYTA OSTAPKOWICZ  
WŁODZIMIERZ STĘPIŃSKI  
Szczecin

**KOBIETA MIĘDZY ŚWIATEM WIELKIEGO KONFLIKTU  
A DNIEM CODZIENNYM  
SZCZECINIANKA W PIERWSZYCH TYGODNIACH  
PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ  
(W ŚWIELE TYGODNIKA „STETTINER HAUSFRAU”<sup>1</sup>)**

I. Problematyka dziejów kobiety na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX w. należy – oprócz biografistyki, historii Kościołów, życia codziennego niemal wszystkich warstw społeczeństwa, dziejów partii centrowych i wielkich instytucji gospodarki oraz kultury – do trwałych deficytów pomorzoznawstwa. Białe plamy w badaniach nad tzw. kwestią kobiecą utrzymują się na obszarze historii obu wojen światowych, w okresach, w których dokonywały się procesy ważne dla przyszłych kierunków emancypacji kobiet. Pierwsze rozważania nad szczecinianką w czasie pierwszej wojny światowej, wyjąwszy sam rok 1914, wyszły

---

<sup>1</sup> Tygodnik „Stettiner Hausfrau. Pommersche Wochenschrift für Hauswirtschaft und Mode, Handarbeiten und Unterhaltung”. Mit der Beilage „Für unsere Kleinen” („Pomorska pani domu. Tygodnik zachodniopomorski o gospodarstwie domowym i modzie, pracach ręcznych i konwersacji”. Z dodatkiem „Dla naszych milusińskich”) zaczął ukazywać się 2.02.1913. Redakcja tygodnika mieściła się przy b. Aschgeberstrasse 3–4 (po wojnie: Bogdanki, St. Miasto, dziś nieistniejąca). Winieta pisma po lewej stronie ukazywała b. pl. Cesarzowej Augusty Wiktorii (Augusta-Victoria-Platz, dziś pl. Tobrucki), z sylwetą tzw. czerwonego ratusza i pomnika Sediny, po prawej – zastawę stołową oraz koszyk z pieczywem i owocami. Nie udało się ustalić nazwiska redaktora naczelnego i składu osobowego redakcji. Lektura gazety sugerowałaby współpracę ze Szczecińskim Związkiem Kobiet (Stettiner Frauenverein), Związkiem Ruchu Kobiet (Verein Frauenbewegung) i Związkiem Ewangelickim.

spod pióra Edwarda Włodarczyka<sup>2</sup>. Kwestia ta pojawia się jako część studiów na temat społeczeństwa, życia codziennego, kultury materialnej i życia kulturalnego Szczecina i Pomorza Zachodniego<sup>3</sup>. Wiele informacji na temat kobiety zachodniopomorskiej, Niemki i Kaszubki, głównie ze świata wiejskiego, znajdziemy też w niektórych edycjach źródeł<sup>4</sup>. Są to badania wychodzące bez wyjątku spod piór męskiej części świata nauki historycznej. Być może wskutek tego pomorzoznawstwo bardzo długo nie dysponowało opracowaniami poświęconymi bez reszty problematyce kobiety niemieckiej. Przełomem w tym zakresie, także pod względem płci historyków podejmujących tzw. kwestię kobiecą, są badania Agnieszki Chlebowskiej na temat instytucji społecznych działających wśród klas niższych, a także postaw kobiet w sprawach społecznych, politycznych i obyczajowych. Przedmiotem zainteresowania szczecińskiej historyczki są kobiety zarówno z klas niższych oraz średnich mieszczaństwa, w tym żydowskiego<sup>5</sup>, jak i – przede wszystkim – szlachcianki z pruskiej prowincji Pomorze<sup>6</sup>. Jako pierwsza badaczka z tak ambitnie zakreślonymi celami badawczymi, dr Chlebowska przełamała dominację mężczyzn w badaniach nad płcią piękną w polskim dziejopisarstwie o Pomorzu Zachodnim w XIX i XX w.

Paternalistycznymi strukturami rodziny i panującej w niej hierarchii miała częściowo wstrząsnąć dopiero pierwsza wojna światowa. Pośrednim skutkiem

---

<sup>2</sup> E. Włodarczyk, *Wielkomijski rozwój Szczecina w latach 1871–1918*. W: *Dzieje Szczecina*. T. III: 1806–1945. Red. B. Wachowiak. Szczecin 1994 s. 477–479.

<sup>3</sup> Np. W. Stepiński i E. Włodarczyk, w: tamże. Deficyt badań nad kobietą zasygnalizował E. Włodarczyk, *Wielkomijski...*, s. 478–479. B. Drewniak, *Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim 1890–1918*. Poznań 1959.

<sup>4</sup> B. Dopierała, *Ekonomiczne i demograficzne problemy Pomorza Zachodniego w świetle niemieckich materiałów źródłowych lat 1927–1932*. Poznań 1959; W. Stepiński, *Pomorze Zachodnie w XIX i na początku XX stulecia (1815–1918)*. Poznań–Gdańsk 2006 i E. Włodarczyk, *Pomorze Zachodnie w okresie od traktatu wersalskiego po klęskę III Rzeszy w 1945 r.* – oba tomy w serii: *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945*. Red. B. Wachowiak. Poznań–Gdańsk 2006 (Gerardowi Labudzie w 90-lecie Urodzin).

<sup>5</sup> A. Chlebowska, *Między miłosierdziem a obowiązkiem. Publiczna opieka nad ubogimi na Pomorzu Zachodnim w latach 1815–1872 na przykładzie rejencji szczecińskiej i koszalińskiej*. Szczecin 2002; też: *Przedstawicielki gminy żydowskiej w Szczecinie wobec ruchu kobiecego na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Żydzi i ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*. Red. M. Jaroszewicz, W. Stepiński. Warszawa 2007, s. 237–248.

<sup>6</sup> M.in. A. Chlebowska, *By uhonorować patriotyzm i miłosierdzie. Pomorzanki odznaczone Orderem św. Luizy w XIX wieku*. W: *Monumenta manent. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Tadeuszowi Bialeckiemu w 70. rocznicę urodzin*. Red. A. Makowski, E. Włodarczyk. Szczecin 2003, s. 151–160; też: *Panny kanoniczki z Marianowa. Przemiany w organizacjach i funkcjach fundacji dla szlachcianek w XIX w.* W: *Dzieje wsi pomorskiej. V. Międzynarodowa konferencja naukowa*. Red. A. Chludziński, R. Gaziński. Dygowo–Szczecin 2006, s. 79–90.

dominacji świata męskiego jest naturalnie charakter źródeł, jakie mają do dyspozycji badacze trudzący się nad rekonstrukcją tamtej rzeczywistości – były one przecież wytwarzane przez świat męski i dla niego przeznaczone. To sprzężenie między męsko-paternalistycznym charakterem stosunków politycznych, społecznych i kulturowych z jednej, a charakterem bazy źródłowej z drugiej strony stawia przed badaczami tzw. problematyki kobiecej wielkie, często nieprzewyciężalne trudności. Na ograniczoną możliwość rekonstrukcji świata kobiet w XX w. składa się też charakter źródeł, które – także dla pozostałych obszarów rzeczywistości – ulegają nagłemu wysychaniu. Właściwa zespołom aktowym XIX w. obfitość rękopiśmiennej sprawozdawczości urzędowej kończy się już ok. 1900 r., czego powodem jest najpewniej m.in. pojawienie się telefonu. O ile dla gospodarki i życia politycznego kompensatę stanowią drukowane sprawozdania instytucji czy jubileuszowe wydawnictwa firm, o tyle tematyka kobieca: kobiety „wilhelmińskiej” lub „weimarskiej” – jest także w nich ujmowana marginalnie. Tematykę tę niewiele rozjaśnia również pamiętnikarstwo – mamy tu do dyspozycji jedynie wspomnienia Marii Silling, traktujące o jej życiu w końcu XIX w.<sup>7</sup>

Na początku XX w. wiemy o Związku Prowincjonalnym Ojczyźnianych Związków Kobiet (*Provinzialverband der Vaterländischen Frauenvereine*) – był to powstały w Szczecinie w 1869 r. oddział berlińskiej centrali, skupiający panie z elity urzędniczej oraz gospodarczej miasta, nastawiony na realizację celów opiekuńczo-dobroczynnych<sup>8</sup>. Tradycyjnym obszarem aktywności kobiet był też Prowincjonalny Związek Czerwonego Krzyża na Pomorzu Zachodnim (*Provinzialverein vom Roten Kreuz in Pommern*), założony w 1870 r., ściśle związany z poprzednią organizacją i realizujący podobne cele. Wiemy też o istnieniu Szczecińskiego Związku Kobiet (*Stettiner Frauenverein*), nadto o Związku Ruch Kobiet (*Verein Frauenbewegung*). Te dwie ostatnie organizacje pojawiają się na łamach „Stettiner Hausfrau” jako ściśle współdziałające z jej redakcją w okresie pierwszej wojny światowej. Wreszcie na tychże łamach pojawia się Narodowa Służba Kobiet (*Nationaler Frauendienst*).

Powodem podjęcia niniejszego tematu był więc deficyt pomorzoznawstwa w badaniach nad kobietą w pierwszej wojnie światowej. Wybór padł na szczeciniankę, kobietę wielkomięską, mieszkankę stolicy prowincji Pomorze, przy całej świadomości, że nie mniejsza uwaga należy się też kobiecie zamieszkującej

<sup>7</sup> M. Silling, *Jugenderinnerungen einer Stettiner Kaufmannstochter*. Greifswald 1921.

<sup>8</sup> W. Stepiński, *Szczecin w latach 1806–1870. Na drodze do kapitalizmu*. W: *Dzieje...*, s. 247–248.

świat wiejsko-małomiasteczkowy. Przedmiotem artykułu jest zgłoszenie kilku uwag do sytuacji kobiet w Szczecinie w okresie pierwszych tygodni po wybuchu wojny, gdy ludność cywilna poczuła już pierwsze jej tchnienie.

Celem artykułu jest analiza sytuacji szczecinianki na łamach „Stettiner Hausfrau” – analiza poruszanych tam tematów, wpływu wojny na materialne warunki życia, a także miejsce wielkiej polityki, która wdziera się na łamy tygodnika wraz z wybuchem wojny. W okresie pokoju w warstwie obyczajowo-kulturowej dominowały tematyka rodzinna i moda, o czym świadczą same tytuły działów wewnętrznych pisma: „Nasza Puszcza Bukowa w niedzielę”, „Pogadanki o gotowaniu ryby”, „Przegląd domowy”, „Kobiety Szczecina”, „Moda”, „Najnowsza moda”, „Dla naszych milusińskich”, „Dla naszych mężów”, „Szczeciński przegląd kobiecy”, „Przegląd domowy”, „Ogłoszenia o pracy”. Tygodnik, zgodnie z umiarkowanie konserwatywno-protestanckim profilem, publikował też artykuły wstępne z okazji świąt kościelnych, np. „Rozmyślenia o Zielonych Świątkach”. Czasopismo, podobnie jak jego odpowiednik we Wrocławiu, było regionalną mutacją „Berliner Hausfrau” i ukazywało się w Szczecinie od 1913 r. Pismo to miało atrakcyjną szatę graficzną i edytorską. Dominowały treści umiarkowanie konserwatywne. Pierwszą stronę zajmował obszerny artykuł wstępny, na ogół podejmujący wybraną kwestię z życia szczecinianek na szerszym tle problemowym lub terytorialnym.

O pierwszych tygodniach wojny 1914 r. w samym Szczecinie wiemy niewiele. Sprawozdania urzędowe stwierdzały, że mobilizacja przebiegała sprawnie<sup>9</sup>. Partie opozycyjne, głównie szczecińska SPD, zachowały się tak jak centrala i wszystkie inne regionalne struktury kierownicze. Choć w pierwszych latach XX w. i bezpośrednio przed wybuchem wojny socjaldemokraci wykazywali żywą aktywność polityczną i związkową<sup>10</sup>, to jednak w „dniach sierpniowych” zachowali lojalność wobec państwa i robotnicy bez oporu wdziali mundury wojskowe. Wojna nie wywarła jeszcze poważniejszego wpływu na wielki handel, przemysł, spedycję i komunikację. Ludność Szczecina odczuła wojnę głównie przez mobilizację mężczyzn. Tylko w sierpniu 1914 r. mundur włożyło 15 tys. osób. Zakłócone zostało funkcjonowanie władz miejskich<sup>11</sup>. Jednak wojna wprowadziła

<sup>9</sup> M. Wojciechowski, *Polityka i życie gospodarcze lat 1914–1918*. W: *Historia Pomorza*. T. IV, cz. II. Red. S. Salmonowicz. Toruń 2002, s. 180–221.

<sup>10</sup> E. Włodarczyk, *Wielki przemysł Szczecina w latach 1850–1914*. Poznań–Szczecin 1982.

<sup>11</sup> E. Włodarczyk, *Wielkomiejski...*, s. 477–479. Do listopada 1915 r. powołano 149 z 742 urzędników magistratu. Mobilizacja mężczyzn sprawiła, że ich rodziny musiały korzystać z różnych

w społeczeństwie stan daleko posuniętej niepewności i rozgorączkowania, skoro 2–5 sierpnia urzędy stanu cywilnego przeżyły istny szturm par pragnących się pobrać<sup>12</sup>. Fakt, że aż 60% związków małżeńskich, przypadających na sierpień, zawarto w pierwszych dniach tego miesiąca, zdaje się świadczyć o tym, że jednocześnie z oficjalnym entuzjazmem w wielu sercach czaiła się niepewność. W sierpniu 1914 r. elity krajów wojujących nie miały wyobrażenia o dalekosiężnych skutkach rozpetanej wojny, o ogromnym wysiłku gospodarczym i społecznym, jakiego będzie wymagało jej prowadzenie<sup>13</sup>, podzielały przekonanie kół militarnych Rzeszy o krótkiej wojnie, w tym także rychłym powaleniu Francji – w 39 dni! Tak też najpewniej myślały elity cywilne i szerokie kręgi społeczeństwa. Wyobrażenia ówczesnych szczecinian nie mogła przewidzieć lat głodu i wzmożonej umieralności, głównie na gruźlicę i dyfteryt wśród dzieci, czy też strat pośród żołnierzy, które zaznaczyły się silnie od 1917 r.<sup>14</sup> Tej swoistej naiwności w masowych wyobrażeniach o przyszłej wojnie towarzyszyć miał powszechny entuzjazm, jaki historiografia wiąże z jej wybuchem. Wyobrażenia o erupcji nieopisanego zapału, ogarniającego wszystkie warstwy społeczne i natychmiast niwelującego głębokie podziały oraz konflikty między grupami interesu i partiami politycznymi społeczeństwa wilhelmińskiego, są szeroko rozpowszechnione. Będący dziełem pisarzy i profesorów obraz kolektywnej psychozy „przeżycia sierpniowego”: zapał ochotników, umajone mnóstwem kwiatów transporty kolejowe wojska na front – w opinii nowszej historiografii nie odpowiadał rzeczywistości<sup>15</sup>.

Znaczenie kobiet rosło w miarę przedłużania się wojny i narastania ciężarów, jakie „w imię zwycięstwa” ponosiła ludność cywilna. Zacierała się granica między frontem, rozumianym tradycyjnie, a tzw. zapleczem, które nazywano frontem wewnętrznym. Kobiety stanowiły połowę społeczeństwa i tak jak ono ponosiły skutki rosnących rygorów gospodarki wojennej w okresie ogromnego

---

form wsparcia pieniężnego. Do najliczniejszej grupy pozbawionej ojców należały rodziny z jednym dzieckiem, nie brakowało jednak przypadków mobilizacji ojców z ośmiorgiem dzieci.

<sup>12</sup> D. Szudra, *Ludność pruskiej prowincji Pomorze. Przemiany w ruchu naturalnym i migracyjnym w latach 1914–1939*. Szczecin 2005 s. 48–49.

<sup>13</sup> J. Dulffer, *Kriegserwartung und Kriegsbild in Deutschland vor 1914*. W: *Der Erste Weltkrieg. Wirkung, Wahrnehmung, Analyse*. Hrsg. v. W. Michalka. München 1994, s. 778–798.

<sup>14</sup> D. Szudra, *Ludność pruskiej prowincji Pomorze...*, s. 87–94.

<sup>15</sup> V. Ullrich, *Kriegsalltag. Zur inneren Revolutionierung der Wilhelminischen Gesellschaft*. W: *Der Erste Weltkrieg...*, s. 602–604.

zapotrzebowania na wartości materialne wszelkiego rodzaju (amunicję, żywność, surowce, odnawianie parku przemysłowego, komunalnego i komunikacyjnego).

Wybuch wojny spowodował istotne zmiany w doborze tematów podejmowanych na łamach omawianego czasopisma. Wprawdzie zapowiadane w tytule obszary żeńskiej aktywności, a więc prace domowe, moda, życie towarzyskie, zachowały dominację, lecz od sierpnia 1914 r. zostały w przekazie podporządkowane celom wojny i koncepcjom obecności w niej kobiet. Polityka wtargnęła szerokim frontem na łamy tego tygodnika, już to w postaci doniesień z wojny, już to samego, bogatego zresztą, serwisu fotograficznego. Po 1 sierpnia 1914 r. zawartość „Stettiner Hausfrau” wzbogaciła się o działy: „Poezja patriotyczna”, „Z prowincji” i „Dodatek wojenny”, wreszcie – „Wojna. Ilustrowana kronika wojenna”, charakteryzujący się bogatym materiałem ikonograficznym z obszernymi komentarzami. Zasadniczej zmianie uległa treść ilustracji – były zdjęcia ukazujące sugestywnie nieprzerwane triumfy niemieckiej maszyny wojennej i wizerunki polityków Ententy oraz państw centralnych.

**II.** Polityka, a raczej przebieg działań wojennych oraz cele polityczne i społeczno-propagandowe dowództwa Rzeszy wobec niemieckiego świata kobiet – na trwałe zagościły na łamach „Stettiner Hausfrau”, wywierając przemożny wpływ na treść artykułów głównych. Od razu dała się odczuć atmosfera promieniująca z kierowniczych ośrodków władzy z cesarzem na czele. Jego słynna mowa z balkonu zamku miejskiego Hohenzollernów w Berlinie z 4 sierpnia: *Od dziś nie znam żadnych partii, znam tylko Niemców!*, uchwała Reichstagu o kredytach wojennych i nastrój powszechnej mobilizacji wybijały na plan pierwszy postulat narodowego solidaryzmu i dyscypliny społecznej. Nie odczuwamy jeszcze właściwych drugiemu okresowi wojny (1916) haseł bardzo daleko idących wyrzeczeń i mobilizacji siły roboczej, jak też nawoływań do udziału w kolejnych pożyczkach wojennych (*Kriegsanleiheziehung*). Wyczuwa się daleko posuniętą niepewność, wkradającą się z wolna świadomość, że dotychczasowy charakter stosunków gospodarczych, społecznych i poziom zaopatrzenia w żywność, surowce i opał na jakiś czas uległy zakłóceniu. Naturalnie nikt nie wiedział, jak długo ten stan potrwa i nie pojawiły się głosy kasandrycznie i proroczo zapowiadające bardzo długi okres wyrzeczeń i tragedii wynikających ze śmierci bliskich na frontach wojny.

Postawa ta odpowiadała zupełnemu nieprzygotowaniu zarówno państwa, jak i społeczeństwa do nadchodzącej wojny. W ostatnich latach pokoju rządzącym

Niemcami była raczej trudna sytuacja zaopatrzeniowa, jednak nie uczyniono nic, aby to zmienić. Problemy finansowania wojny, zapewnienia wyżywienia i podaży surowców były dyskutowane, ale niezbyt poważnie brane pod uwagę, a zaopatrzenie ludności w żywność uważano za relatywnie pewne, ograniczając się do pewnych zakazów wywozu<sup>16</sup>. Pełne niepokoju sygnały z kół wojskowych nie zmieniły stanu pewności siebie, nadto nikt się nie troszczył o aprowizację ludności cywilnej. Wśród elit rządzących i społeczeństwa panowało przekonanie, że żniwa 1914 r., przynajmniej jeśli chodzi o żyto, były rekordowe w stosunku do lat ubiegłych; ceny żyta i pszenicy w 1913 r. były mniejsze niż w 1909 r.<sup>17</sup>

Szczególnie ciężkim brzemieniem wojna kładła się na barkach kobiet. W połowie 1915 r. ponad 44 tys. osób należało do rodzin, których ojcowie walczyli na froncie. Mobilizacja mężczyzn sprawiła, że ich rodziny musiały korzystać z różnych form wsparcia pieniężnego. Do najliczniejszej grupy pozbawionej ojców należały rodziny z jednym dzieckiem, nie brakowało jednak przypadków mobilizacji ojców z rodzin z ośmiorgiem dzieci. Liczną grupę stanowiły także samotne kobiety w podeszłym wieku, pozostające na utrzymaniu synów<sup>18</sup>. Wprawdzie dane te odnoszą się do drugiego roku wojny, jednak szok wynikający z rozdzielenia rodzin i pozbawienia ich głównego żywiciela musiał być silny od początku.

Nie tylko troska o los zmobilizowanych mężów i synów towarzyszyła szczeciniankom w wojennym, coraz bardziej szarym dniu. Wiele kobiet zostało zmuszonych do poszukiwania możliwości zarobkowania. Jeszcze w 1913 r. na szczecińskim rynku zatrudnienia liczba miejsc pracy oferowanych kobietom przewyższała liczbę pań chętnych do jej podjęcia<sup>19</sup>. Kobiety zdumiewająco szybko uczyły się zastępować mężczyznę także w życiu zawodowym. Uwolnienie z ekonomicznej zależności od mężczyzny początkowo nie było uznawane za

---

<sup>16</sup> D. Baudis, H. Nussbaum, *Wirtschaft und Staat in Deutschland vom Ende des 19. Jahrhunderts bis 1918/19*. Berlin 1978, s. 259; do instytucji aprowizacyjnych w latach 1914–1916 – tamże, 271–273.

<sup>17</sup> L. Burchardt, *Die Auswirkungen der Kriegswirtschaft auf die deutsche Zivilbevölkerung im Ersten und im Zweiten Weltkrieg*. „Militärgeschichtliche Mitteilungen” 15 (1974), s. 66; E. Lederer, *Die Regelung der Lebensmittelversorgung während des Krieges in Deutschland*. „Krieg und Wirtschaft. Kriegshefte des Archivs für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik”, H. 3. Tübingen 1915, s. 757.

<sup>18</sup> E. Włodarczyk, *Wielkomięjski...*, s. 478–479.

<sup>19</sup> E. Włodarczyk, *Kształtowanie się rynku pracy a rozwój szczecińskiego przemysłu w latach 1918–1932* „Przegląd Zachodniopomorski” 1973, z. 2, s. 49–52; tegoż, *Wielkomięjski...*, s. 478.

krok ku emancypacji, lecz widziano je jako z zewnątrz narzucony przymus, który z trudem dawał się pogodzić z tradycyjnym pojmowaniem ról.

W historiografii niemieckiej toczy się żywa debata na temat rzeczywistego wpływu pierwszej wojny światowej na pozycję kobiet w gospodarce, polityce, kulturze i życiu rodzinnym. Na przykład w ocenie najemnej pracy kobiecej (*Frauenlohnarbeit*) część badaczy kwestionuje rzekomy niezwykły przyrost tej pracy i jej ekspansję na masy dotąd niepracujących kobiet<sup>20</sup>; uważa się natomiast, że wielki wpływ na emancypację kobiet, oprócz ich aktywizacji zawodowej, wywierały zjawiska polityczne i społeczne, a także głębokie przemiany w kulturze (wielkomięjskiej), kinie, malarstwie (ekspresjonizm, postimpresjonizm, dadaizm), plakacie, grafice i rzeźbie<sup>21</sup>.

Wraz z klęską nad Marną i przejściem do wojny pozycyjnej coraz mniej było okazji do świętowania. Listy strat osobowych w gazetach były coraz dłuższe, coraz częściej listonosze przynosili telegramy donoszące o tym, że *padł na polu bitwy za cesarza i ojczyznę*. Do domu wracali nie wspaniali zwycięzcy, lecz okaleczeni ranni, kaleki. Euforia „dni sierpniowych” po kilku tygodniach przeminęła bezpowrotnie. *Nastrój jest tak przygnębiający, żadnych flag, żadnych wydań ekstra – nie wiadomo, co się jeszcze zdarzy* – pisała hamburska sklepikarka kolonialna na początku października 1914 r. swojemu mężowi na polu walki<sup>22</sup>.

Już pierwszy sierpniowy numer „Stettiner Hausfrau” z 1914 r. wypełniła tematyka wojny. Na trwałe zagościł klimat rodem z kierowniczych ośrodków władzy, euforia tłumów jak w 1870 r., przemówienie cesarza wieczorem 1 sierpnia<sup>23</sup>, entuzjazm Reichstagu uchwalającego 4 sierpnia kredyty wojenne, klimat zgody w kwestii konieczności podjęcia wojny wskutek agresji sąsiadów. Na plan pierwszy wysuwał się postulat narodowego solidaryzmu, dyscypliny społecznej i zaprzestania walk partyjnych; uderzała zarazem silna obecność argumentacji geopolitycznej i eksponowanie trapiącej Niemcy od czasów Bismarcka „zmowy wielkich sąsiadów”, tego *cauchemar de coalition* (koszmaru koalicji). Linia pisma w pełni odpowiadała więc oficjalnej linii propagandy państwowej, interpretującej agresję Niemiec na sąsiadów jako wojnę obronną, egzystencjalną koniecz-

---

<sup>20</sup> U. Daniel, *Fiktionen, Friktionen und Fakten – Frauenlohnarbeit im Ersten Weltkrieg*. W: *Der Erste Weltkrieg...*, s. 531.

<sup>21</sup> B. Schrader, J. Schebera, *Kunstmropole Berlin 1918–1933. Die Kunststadt in der Novemberrevolution. Die „goldenen” Zwanziger. Die Kunststadt in der Krise*. Berlin–Weimar 1987.

<sup>22</sup> V. Ulrich, *Kriegsalltag...*, s. 605.

<sup>23</sup> W. Riebe, J. Schmaedecke, *Berlin. Kleine Geschichte*. Berlin 1988, s. 155.



ność przerwania zaciskającego się przed 1914 r. pierścienia niezyczliwych lub wrogich Niemcom sąsiadów, co wymagało mobilizacji potencjału narodowego, wobec której powinny ustąpić wszelkie wątpliwości i osobiste interesy.

I tak, 9 sierpnia na pierwszej stronie tygodnika pojawił się artykuł „Kobiety i wojna”. Począwszy od tego numeru, teksty o wojnie przesłaniały wszystkie pozostałe problemy, z jakimi borykały się dotąd kobiety. Wiele miało się zmienić, skoro przed czytelniczkami roztoczono perspektywę *nadchodzących, brzemiennej w skutki wydarzeń*<sup>24</sup>. Artykuł mówił o niemieckich próbach utrzymania pokoju, o wrogim wobec Niemców nastawieniu sąsiadów, przepełnionych zazdrością w obliczu rozkwitu gospodarczego Rzeszy, który nastąpił po szczęśliwej wojnie z Francją. Stosunek sąsiadów do Niemiec cechowały jakoby zawiść i brak zaufania. Konieczność podjęcia wyzwania rzuconego przez wrogów była warunkiem przetrwania narodu niemieckiego. Nadszedł czas, aby kobiety wykazały odwagę, zdecydowanie i poświęcenie, udzielając się aktywnie – po miesięcznym kursie praktycznym – w Czerwonym Krzyżu i podobnych organizacjach. Dowartościowaniu kobiet służyło najpewniej porównanie tej służby i podobnych obszarów, w których potrzebne będą panie – tzw. formacji zastępczych – do męskiego świata armii: rezerwistów i służb wartowniczych na zapleczu frontu<sup>25</sup>.

Redakcja zapowiadała stały serwis informacyjny, związany ze sprawami kobiet w okresie wojny i mogący im pomóc w rozwiązywaniu ich problemów. „Stettiner Hausfrau” zapowiadała, że będzie wiernie stała przy swoich czytelniczkach, dopóki Niemcy będą wystawione na ciężkie burze. Zapowiadano wprowadzenie specjalnego dodatku „Kobieta i wojna” (*Die Frau und der Krieg*), dostarczającego informacji o wszystkim, co dotyczy kobiet i może im być pomocne, a decyzję tę uzasadniano w krótkim artykule wstępnym pt. „Mars rządzi chwilą!”<sup>26</sup>. Stwierdzano tam, że myśl o wojnie wypiera wszystkie inne sprawy osobiste. Wspomniany dodatek na czas wojny miał w *obrazie i słowie* ukazywać wydarzenia na polu bitwy. Bardzo długi artykuł wstępny, zamieszczony poniżej i zatytułowany „Wojna”, napisany w nastroju podniosłego, urzędowego patriotyzmu i bezmiaru patosu, przedstawiał wojnę z sąsiadami. Treść jego świadczy o tym, że wiele szczecinianek było dalekich od patriotycznego uniesienia, nad którym przeważały strach, niepewność i wątpliwość co do legitymizacji działań

<sup>24</sup> „Stettiner Hausfrau. Pommersche Wochenschrift für Hauswirtschaft und Mode, Handarbeiten und Unterhaltung” (dalej StHPW) nr 80, 9.08.1914: *Die Frauen und der Krieg*.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże, nr 81, 16.08.1914: *Mars regiert die Stunde!*

wojennych państwa, potępiono bowiem marnotrawstwo czasu, zamartwianie się i mędrkowanie, łzy i skargi. Wojnę ukazywano jako rzecz wyteskniąoną od dawna, centralne wydarzenie, mobilizujące energię wspólnoty i usuwające wszelkie wątpliwości oraz poczucie słabości. Powoływano się tu na wspomniane już, słynne przemówienie Wilhelma II, wygłoszone do mas z balkonu Zamku Miejskiego Hohenzollernów w Berlinie, mające mobilizować potężne, skumulowane pokłady energii narodu. Wojna, która stała Niemcom przed oczami jako zagrażający koszmar, nagromadzenie wszystkich straszności i wszelkiej możliwej biedy, napełniała serca zwątpieniem i odrazą. Jednak ci wszyscy, którzy przeżyli sobotni wieczór w Berlinie i byli na Unter den Linden, gdy cesarz mówił do narodu, wiedzieli, że wojna nie przynosi tylko łzy i skargę, lecz działała na tysiące jak zapalająca iskra, prawie jak wybawienie (*Erlösung*) od drogi pełnej stęchlizny i przytępienia. Przez masy przeszło coś na kształt uczucia ulgi i wszystkie te pieśni narodowe, deklamowane i śpiewane w ciężkich czasach, znalazły pełne entuzjazmu echo w tysiącach serc: *I tak jak w Berlinie, tak było wszędzie w Rzeszy. Z miast i miasteczek doszły wiadomości o wysokich falach powszechnego entuzjazmu. Niemal można by mówić raczej o radości wojennej niż obawie przed wojną. Także każdy, kto w naszym mieście te dni i godziny przeżył razem ze wszystkimi, wie, że rozentuzjazmowana młodzież od początku była nosicielką powszechnego nastroju, że tutaj całkiem spontanicznie wydarzyło się coś, czego nigdy nie widziano, iskra, która tliła się pod popiołem, stała się teraz buchającym płomieniem. Co dzieje się takiego, co wszystkich tych ludzi pociąga? Będzie wojna, która nas w ogóle nie obchodzi, słyszymy z wielu stron; i kobiety pytają pełne gniewnego bólu: co, mamy poświęcić naszych synów, naszych mężów, dlatego że Austria musi się porachować z Serbią?*<sup>27</sup>.

Wprawdzie *pełne bólu kobiety* mogą pytać, co owa docierająca aż do wnętrza naszego szpiku wojna przyniesie, lecz te obawy „Stettiner Hausfrau” ośmieśla jako „stare swary” (*Zwietracht*), czyniąc przejrzyłą aluzję do wielowiekowego politycznego rozbicia Rzeszy. Gazeta wyjaśnia kobietom, iż wojna musiała wybuchnąć i lepiej, że stało się to teraz, nie zaś po latach, gdy sąsiedzi Niemców zdążyliby się umocnić i staliby się im równorzędni pod względem siły i gotowości bojowej. Kierownictwo Rzeszy wykazało tutaj intuicyjne przeczucie konieczności tych działań, pozwalających oceniać wybuch tej wojny i jej trwanie raczej z oczekiwaniami niż zwątpieniem. Prawda – przyznawał tygodnik – wojna jest rozstaniem z tak piękną i wygodną egzystencją ostatnich trzech dziesięcioleci,

<sup>27</sup> Tamże, *Krieg*.

gdy można było „nader miło” (*urgemütlich*), bez jakiegokolwiek wysiłku woli, grzęznąć w przasnej codzienności, ożywionej paroma procesami i wydarzeniami sportowymi. Artykuł kończy się płomienną deklaracją wierności i dzielności kobiet Pomorza Zachodniego w tych ciężkich czasach, zapewnieniem, iż kobiety będą trwać na swoich stanowiskach dzielnie i wiernie, zgodnie z tradycją Pomorzan (*nach Pommernart*). *Już teraz nasze córki jako pielęgniarzki zaciągały się tysiącami, inne idą ich śladem, przed pozostałymi kobietami piętrzyć się będą obowiązki: nakarmienie przejeżdżających wojsk, opieka pozostawionych kobiet i ich dzieci*<sup>28</sup>.

Ten tekst był tak inny od tych, które wcześniej czytały kobiety, obcy kobiecemu światu, odległemu od wielkiej polityki i ekspansjonistycznych celów niemieckiego nacjonalizmu i szowinizmu. Z pogardą i ironią opisywał panującą do tychczas tzw. mieszczańską codzienność, która zdominowała życie publiczne, wyśmiewał masy Niemców cieszących się dobrobytem i stabilizacją, pozbawione prawdziwych celów wyższych. Oddawał on atmosferę wilhelmińskiego społeczeństwa, rządzącą elitami kierowniczymi i wpływowymi, potężnymi organizacjami nacjonalistycznymi ze Związkiem Wszechniemieckim na czele, *idée fixe*, że Rzesza ma wybór tylko między awansem do równouprawnionej pozycji w gronie wielkich potęg świata – albo upadek. Niemiecki światopogląd nie widział w świecie nic poza bezwzględną, niekończącą się walką wszystkich przeciw wszystkim. To darwinistyczne spojrzenie łączyło się z przekonaniem o nieodzowności konfliktu, a w konsekwencji – z wojną prewencyjną przeciwko sąsiadom<sup>29</sup>.

W kolejnym numerze, na pierwszej stronie, w odezwie Niemieckiego Domu Drukarskiego i Wydawniczego, zatytułowanej „Dla bliskich naszych żołnierzy stojących w polu! Do naszych czytelniczek!”<sup>30</sup>, wspomniano już teorię okrążenia i defensywnych celów wojennych Rzeszy, a tekst nasycono dalszymi dawkami dramatyzmu i emocjonalnej projekcji wroga. Tygodnik stał się częścią gigantycznego frontu ogarniającej cały naród erupcji nienawiści wobec Anglii, *perfidnego Albionu*, kraju zdegenerowanego, zazdroszczącego Niemcom ich kultury i rozkwitu, które to uczucia eksplodowały z wybuchem wojny<sup>31</sup>. Trzeba przypomnieć,

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> I. Geiss, *Das deutsche Reich und die Vorgeschichte des Ersten Weltkrieges*. München 1985, s. 215–216.

<sup>30</sup> StHPW nr 82, 23.08.1914: *Für die Angehörigen unserer im Felde stehenden Soldaten! An unsere Leserinnen!*

<sup>31</sup> Ch. v. Krockow, *Die Deutschen in ihrem Jahrhundert 1890–1990*. Reinbeck bei Hamburg 1992, s. 108.

że te rozsadzające łamy „Stettiner Hausfrau” tezy propagandowe o okrążeniu i obronnym charakterze działań armii niemieckich formułowano w dniach, kiedy rząd Rzeszy i jej koła militarystyczno-ekspansjonistycznego establishmentu wykonywały tzw. program wrześniowy (*Septemberprogramm*), którego fundamentem była koncepcja niemieckiej „Europy Środkowej” i ekonomicznego oraz militarnego zwasalizowania Francji i Belgii.

W odezwie stwierdzano dalej, że ojczyzna została nawiedzona ciężkimi burzami, jakich świat jeszcze nie znał. Treść wskazywała, że propagandę nienawiści, wpajanej żołnierzom i przyszłym poborowym, kierowano także do świata kobiecego, od którego państwo wojujące oczekiwało (na razie) jedynie emocjonalnego utożsamiania się z prowadzącą tę wojnę męską częścią społeczeństwa i rodziny. Tak więc wrogowie niemieckiej ojczyzny byli na wschodzie i zachodzie. Do wcześniejszych argumentów, eksponujących agresywne cele sąsiadów, dołączył moralny nihilizm, kompromitujący ich jako narody cywilizowane. Wrogowie Niemiec poddani zostali druzgocącej ocenie moralnej – *dumna Anglia sprzymierzyła się z rosyjskim knutem, z francuską zdradą oraz serbskimi mordercami króla*; Anglia stała się Judaszem krwi swoich *spokrewnionych braci*, co było aluzją do ataku Anglików na ich germańskich, kontynentalnych krewniaków. Entuzjazm *naszych mężczyzn, naszych synów i braci* skupia ich więc wokół sztandarów, aby z ofiarą krwi walczyć za swą ojczyznę, za niemiecką kulturę i tradycje. Mężczyźni opuścili dzieci, żony i matki, odeszli ze swoich gospodarstw, nie wahając się, nie skarżąc; uczynili to dla wyższego dobra, dla dobra narodu<sup>32</sup>. Kobiety oczywiście tęskniły za mężami, ojcami, braćmi, często jedynymi żywicielami rodziny; u wielu niedola zapukała do drzwi. Jednakże – podkreślał tygodnik – *obowiązkiem pozostałych w domu jest stać teraz obok siebie i pomagać tym, którzy dają wspólnocie, co mają najlepszego*. Żołnierz idący na wojnę musi wiedzieć, że żona i dziecko są w domu opatrzeni i nie cierpią biedy; musi on swoją ciężką służbę pełnić z lekkim sercem. Powinności kobiet niemieckich są jasne: należy pomóc tym, co pozostali, być wzorem dla reszty przedstawicieli swojej płci.

Artykuł wstępny pt. „Kobieta i wojna”<sup>33</sup> dostarcza argumentów tym historykom, którzy uważają, że entuzjazm *wspaniałych dni sierpniowych* należy do sfery mitu narodowego i historiograficznego. Jak już wspomniano, poglądy o erupcji nieopisanego entuzjazmu, ogarniającego wszystkie warstwy społeczne,

<sup>32</sup> StHPW nr 82, 23.08.1914: *Für die Angehörigen...*

<sup>33</sup> Tamże, *Die Frau und der Krieg. Stettiner Frauen!*

zасыpującego w jednej chwili głębokie przecieź podziały i konflikty między grupami interesu i partiami politycznymi społeczeństwa wilhelmskiego, są szeroko rozpowszechnione, lecz nie odpowiadają rzeczywistości<sup>34</sup>.

Omawiany artykuł, zaopatrzony w wezwanie: „Kobiety szczecińskie!”, zapowiadał trudne czasy i konieczność raczej trwałego przestawienia się na nową rzeczywistość. Tenor jego musi zdumiewać, w powszechnej bowiem opinii entuzjazm się utrzymywał, świat akademików niemieckich, w tym z uniwersytetu w Gryfii/Greifswaldzie, odczuł głębokie rozczarowanie, które przeszło w zacieklą wrogość<sup>35</sup>, i spieszył z wyrazami gorącego poparcia dla celów wojennych Rzeszy i oburzenia na *perfidny Albion*<sup>36</sup>, armie niemieckie parły zaś zwycięsko na Paryż! Stwierdzano, że dla niemieckiej ojczyzny nastały ciężkie czasy, a rozstanie z bliskimi wyciskało łzy z oczu. Niezliczone siostry pozostały same w pustych teraz domach. *Z trwoźną troską popatrzy matka na dziecko, któremu brakuje ojca, żywiciela. Wszyscy rodzice zapłaczą za synem, który pomagał im spędzać jesień życia, młodemu rodzeństwu zbraknie pomocy brata. Trudności i bieda nadciągną do tysięcy rodzin*<sup>37</sup>.

Skończył się okres rozrywek, tańców i zabaw. Rozpoczął się czas, gdy należy się zjednoczyć, pomagać sobie nawzajem, solidarnie, wspólnymi siłami przejść przez zbliżający się koszmar wojny. Hańbą będzie rezygnacja z ofiarności i zaspokajanie własnych życzeń i uczuć. Ta solidarność pozwoli kobietom pośpieszyć z podwójną dumą i radością naprzeciw powracającym z frontu mężom oraz braciom.

W artykule zatytułowanym „Czerwony Krzyż”<sup>38</sup> zapoznawano czytelniczki z historią tej organizacji i jej aktywnością, np. w wojnie krymskiej. W 1864 r. podpisano konwencję genewską, a jej pogwałcenie uznaje się za hańbę wśród *Kulturstaaten* (państw kulturalnych). Zaraz potem w Prusach powstał Krajowy Związek Czerwonego Krzyża (*Landesverein vom Roten Kreuz*), następnie także w innych państwach związkowych. W 1869 r. utworzono naczelną strukturę

<sup>34</sup> V. Ullrich, *Kriegsalltag...*, s. 602–604.

<sup>35</sup> I. Garbe, M. Onnasch, *Die Theologische Fakultät Greifswald 1815–2004*. W: *Universität und Gesellschaft. Festschrift zur 550. Jahrfeier der Universität Greifswald*. Bd. 1: *Die Geschichte der Fakultäten im 19. und 20. Jahrhundert*. Hrsg. v. D. Alvermann, H.-H. Spiess. Rostock 2006, s. 78–79.

<sup>36</sup> H.U. Wehler, *Das deutsche Kaiserreich 1871–1918*. Göttingen 1988, s. 207–208; I. Geiss, *Das Deutsche Reich und der Erste Weltkrieg*. München 1985, s. 86–87.

<sup>37</sup> StHPW nr 82, 23.08.1914: *Die Frau und der Krieg...*

<sup>38</sup> Tamże, *Das Rote Kreuz*.

w Niemczech. Po krótkim zarysie historii Czerwonego Krzyża w Prusach/Niemczech donoszono z dumą, że Związek Prowincjonalny Ojczyźnianych Związków Kobiet i Prowincjonalny Związek Czerwonego Krzyża na Pomorzu Zachodnim w obecnych ciężkich czasach rozwijają najbardziej ożywioną działalność. W prowincji Pomorze miało istnieć 48 filii tej pierwszej organizacji, które, podobnie jak w Szczecinie, aktywnie działały w innych, większych i mniejszych miastach Pomorza. Wzorem młodych mężczyzn, spieszących pod sztandary, młode dziewczęta i wiele starszych kobiet stanęło jako pielęgniarki w służbie Czerwonego Krzyża. Przewidywano zainstalowanie w prowincji kilkunastu stanowisk, które będą opatrywały rannych i karmiły ciągnących na front żołnierzy. Szczecińska filia Związku Prowincjonalnego przeznaczyła dla rannych swój piękny leśny ośrodek wypoczynkowy w Zdunowie. Natomiast o entuzjazmie szczecinianek dla *pracy miłosierdzia w szeregach pielęgniarek Czerwonego Krzyża* mógł świadczyć fakt, że już tydzień wcześniej ok. 1500 kobiet zgłosiło się do tej pracy. Było już wprawdzie wystarczająco dużo dobrze wyszkolonych pielęgniarzy i pielęgniarek, jednak Czerwony Krzyż potrzebował finansowego wsparcia, którego świadczenie miało być dla każdego obywatela sprawą honoru i osobistą ofiarą wobec ojczyzny.

Wątek namiętnego patriotyzmu i ofiarności kontynuowano w kolejnym artykule pt. „Opieka nad rannymi w czasie wojny”<sup>39</sup>. Patriotyzm miał się ujawnić już w dniach austriacko-serbskiego początku wojny – w końcu lipca wielu ludzi, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, oferowało swoją pomoc ojczyźnie, meldując się w biurach centralnego komitetu Czerwonego Krzyża. Nawet panie z *najlepszych sfer* miały wyrażać w *żywych słowach* wolę bycia czynnymi. Właściwymi adresami były: Związek Samarytan i wspomniane już Czerwony Krzyż i Prowincjonalny Związek Kobiet. Stwierdzano w *dumnym oświadczeniu*, że niemieckie kobiety i dziewczęta nie chcą się dać wyprzedzić mężczyznom w swoim patriotyzmie. Tysiące, które przeszły kurs kształcenia kwalifikowanych pielęgniarek, stawiają się do dyspozycji obok liczniejszego, dłużej wykształconego personelu pielęgniarskiego.

Być może w atmosferze tych wyrzeczeń z lamów „Stettiner Hausfrau” zaproszenia na spotkania, które stały się interesującą tradycją życia towarzyskiego, podkreślając apolityczną linię tygodnika z okresu przed wybuchem wojny. Chodzi o podwieczorki przy kawie, organizowane przez omawiany tygodnik (*Kaffeestunden der „Stettiner Hausfrau”*); w jednym z wydań pokazano

<sup>39</sup> Tamże, *Die Frau und der Krieg...*

na zdjęciu grono kilkudziesięciu kobiet w eleganckich kapeluszach przy filiżance kawy, z egzemplarzem gazety w ręku. Zebranych paniom organizowano wykłady – m.in. na temat zawierania małżeństw i możliwości rozwodów (wygłoszony przez szczecińskiego adwokata Brocha)<sup>40</sup> czy problemów wychowania dzieci i ich zdrowia, np. o dziecięcym uzębieniu i jego pielęgnacji<sup>41</sup>. Wykładom towarzyszyła dyskusja. Programy spotkań rozdzielano przez redakcję „Stettiner Hausfrau”, a fakt, że miejscem podwieczorków przy kawie był Dom Koncertowy, wskazywałyby na wysoką pozycję udzielających się tam pań i nadanie tym spotkaniom wydarzenia towarzyskiego wysokiej rangi.

Tygodnik ukazywał też ogólnokrajowy wymiar ofiarności i zaangażowania, stawiając postawę berlińczyków wobec wysyłanych na front żołnierzy jako wzór w najwyższym stopniu godny naśladowania także przez mieszkańców Szczecina. I tak, w połowie sierpnia na stronie tytułowej „Stettiner Hausfrau” zamieszczono duże zdjęcie ukazujące grupę żołnierzy, kobiet i dzieci przy punkcie zbiórki darów od ludności cywilnej na Unter den Linden. Podpis głosił: „Dary serca dla naszych dzielnych ochotników broniących ojczyzny”. Apelowano o dostarczanie lemoniady, kawy, cygar i cygaretek, mleka, wypieków, zapalek itd. Nad grupą tych ludzi wisiał plakat: „Dobrowolne dary serca dla naszych przejeżdżających żołnierzy”.

Już w końcu sierpnia można między wierszami wyczytać o tym, że i Szczecin dosięgały zmiany na rynku, gdyż już wkrótce, w pierwszych dniach mobilizacji, w wielkich miastach rozpoczął się masowy szturm na sklepy żywnościowe. Panikarskie zakupy ogromnie napędzały wzrost cen, których nie zahamowało wprowadzenie tzw. cen maksymalnych<sup>42</sup>.

Te zjawiska, właściwe wielkim miastom całych Niemiec, nie ominęły Szczecina. W ostatnim sierpniowym numerze „Stettiner Hausfrau” czytamy o braku wszelkiego entuzjazmu wojennego, o łzach zamiast radości, o pełzającej spekulacji produktami żywnościowymi i o bezrobociu. W miesiąc po wybuchu wojny tygodnik pisał o *naszych żelaznych czasach*. Z artykułu „Szczecińskie kobiety w pracy narodowej”<sup>43</sup> dowiadujemy się, że ból zapłakanych kobiet na dworcach z pierwszych dni mobilizacji został trochę ukojony przez codzienność

<sup>40</sup> Tamże, nr 40, 2.09.1913: *Eheschließung und Ehescheidung*.

<sup>41</sup> Tamże, nr 49, 4.01.1914: *Die normale Entwicklung des kindischen Bissens und seine Pflege. Mit Diskussion*.

<sup>42</sup> Do tego problemu w drugim roku wojny zob. E. Włodarczyk, *Wielkomijski...*, s. 478.

<sup>43</sup> StHPW nr 83, 30.08.1914: *Die Stettiner Frauen in nationaler Arbeit*.

i przymus nieodzownej konieczności. Na szczecińskich ulicach widać wiele cichych, skupionych twarzy kobiecych, na których wypisana jest świadoma wola. Obowiązkiem kobiet było spieszyć z pomocą potrzebującym i wspierać organizacje pomocy, np. wspomnianą już Narodową Służbę Kobiet, której szczecińska filia miała swoje biuro główne w Bibliotece Miejskiej, gdzie przyjmowano dary. Praca Czerwonego Krzyża kierowała się ku frontowi, a Narodowej Służby Kobiet – ku rodzinom pozbawionym pomocy mężczyzn. Konkludowano: *Dla świata kobiet stolicy naszej prowincji jest sprawą honoru, aby okazały się one w pełni dojrzałe do podjęcia trudnych wyzwań, jakie nasze żelazne czasy stawiają przed wszystkimi kręgami społeczeństwa naszej ojczyzny, sprawą honoru, aby dorównać mężczyznom w dzielnej gotowości do ofiar, sprawą honoru, aby pokazały one, czego jest w stanie dokonać kobieta w ciężkich czasach pod względem dyscypliny wewnętrznej i bezgranicznego poświęcenia*<sup>44</sup>.

Organizacje te wspomagały Szczeciński Związek Kobiet, a na szczecińskie wolontariuszki Narodowej Służby Kobiet spadły nowe zadania, nieznanne w czasie pokoju, np. kontrolowanie cen w sklepach, których właściciele uprawiali spekulację, i donoszenie o tym urzędom. Kobiety miały pośredniczyć w zapewnieniu siły roboczej drobnym przedsiębiorstwom kupieckim, handlującym mlekiem, warsztatom rzeźnickim, piekarskim i innym, które obecnie prowadziły same panie. Wolontariuszki miały poszukiwać pracy dla zwolnionych po 1 sierpnia wyższych urzędniczek, służących, innych kobiet pracujących, takich jak ekspedientki, krawcowe, fryzjerki, które najwyraźniej straciły pracę wraz z wybuchem wojny. Szczecin podzielono na 12 okręgów (*Bezirke*) i na specjalne życzenie nadburmistrza wybrano komisję siedmiu szczecińskich kobiet, biorących udział w obradach miejskich komisji. W każdym z okręgów pracowały po trzy kobiety oddelegowane przez szczeciński Nationaler Frauendienst. Organizacja ta potrzebowała wiele rąk do pracy i *wielu ciepłych serc kobiecych*, pismo zaś apelowało do pań, aby zgłaszały się do jej filii przy dzisiejszej ul. Dworcowej.

Szarą rzeczywistość życia szczecinianek i ich sytuację w dezorganizującym się szybko systemie aprowizacji podejmował kolejny artykuł, zatytułowany „Wojna i zaopatrzenie w żywność”. Zastanawiające jest, że poniższe oceny pojawiały się w dniach największych triumfów armii niemieckiej we Francji. Głównym tematem artykułu była panika na rynku aprowizacyjnym i masowy wykup żywności, winą obarczano zaś nie państwo, lecz same szczecinianki: *W pierwszych dniach wojny wiele gospodyń domowych myślało, że tylko przez*

<sup>44</sup> Tamże.



natychmiastowy zakup ogromnych zapasów żywności obronią się przed przyszłą drożyzną. Nie przyszło im do głowy, że tym nierozumnym postępowaniem, przez te masowe zakupy, same spowodują drożyznę, której się tak obawiały. Drobne i średnie, a nawet duże sklepy wyprzedały w krótkim czasie wszystkie posiadane zapasy i teraz, ponieważ nie zostały one dostatecznie szybko uzupełnione, musiały z konieczności podnieść ceny<sup>45</sup>.

Ten ton zdaje się zapowiadać nowe akcenty w propagandzie państwa wobec świata kobiet, polegające na honorowaniu ich roli jako gospodyń domowych i strażniczek ogniska domowego oraz podnoszeniu ich poczucia własnej wartości<sup>46</sup>.

Już 4 sierpnia 1914 r. Reichstag wydał ustawę o cenach maksymalnych na czas wojny, obejmujących przedmioty codziennego użytku, szczególnie zaś środki żywnościowe i pasze wszelkiego rodzaju, a także *surowe produkty naturalne* (przez co rozumiano również bydło) oraz *surowce grzewcze i oświetleniowe*<sup>47</sup>. Przede wszystkim zarządzeniami tymi objęto handel detaliczny, a nie hurtowy, co uniemożliwiło utrzymanie cen i wzmagало problemy z zaopatrzeniem. Szerokim rzeszom konsumentów nie były wiadome niekonsekwencje polityki cenowej, w której np. ustalenie jesienią 1914 r. cen maksymalnych jedynie na zboże nie hamowało nieokiełznanego wzrostu cen mąki, co z kolei sprzyjało ogromnemu wzrostowi cen chleba, a ustalenie tych cen jedynie na określone artykuły i surowce pobudzało wzrost cen na pozostałe. Ponieważ ziemniaki były podstawą żywienia uboższych warstw ludności, wzrost ich cen od późnej jesieni 1914 r. miał uderzyć w tę ludność z wielką siłą<sup>48</sup>.

W starszej literaturze istnieje pogląd, że spokój, jaki zachowywało państwo, szafując ustawami i zarządzeniami o cenach maksymalnych, wynikał z przekonania, iż wojna potrwa krótko i okażą się one wystarczającym instrumentem do opanowania rynku aprowizacyjnego. Stopniowo uświadamiano sobie, że jedynie centralna, odgórna regulacja zaopatrzenia gwarantować może ten cel, pierwszym

---

<sup>45</sup> Tamże, *Der Krieg und die Lebensmittelversorgung*.

<sup>46</sup> U. Daniel, *Der Krieg der Frauen 1914–1918. Zur Innenansicht des Ersten Weltkrieges*. W: „Keiner fühlt sich hier mehr als Mensch...”. Hrsg. v. G. Hirschfeld u.a. Essen 1993, s. 142 n.

<sup>47</sup> E. Lederer, *Die Regelung...*, s. 761.

<sup>48</sup> Tamże, s. 764–765. Tamże o polityce cenowej wobec innych zbóż, okopowych i innych produktów. Dopiero w końcu października 1914 r. wprowadzono ceny maksymalne na owies, a miesiąc później – na ziemniaki. Późne zbiory ziemniaków przy wzrastającym popycie spowodowały wzrost ich cen handlarzy ziemniakami już w końcu 1914 r.

zaś krokiem w tym kierunku było wycofanie najważniejszego produktu, chleba, z wolnego rynku i jego reglamentacja<sup>49</sup>.

Z kolei w stałej rubryce „Stettiner Frauen-Rundschau”, w artykule „Kobieta i wojna”, informowano, że rodziny ochotników i zmobilizowanych urzędników kolejowych objęte zostały szczególnym postanowieniami. Nadto rodziny sanitariuszy i pielęgniarzy, którzy się dobrowolnie stawili do służby medycznej na wojnie, nie wiedziały, że także i one miały prawo do wsparcia, które przysługuje rodzinom będących na wojnie. Dlatego przypominano ponownie o stosownej ustawie z 4 sierpnia 1914 r., która rozszerzała ustawę o wsparciu z 28 lutego 1888 r. Wsparcie miało być wypłacane: od maja do października żonom – przynajmniej 9 marek, w pozostałych miesiącach – po 12 marek; na każde dziecko poniżej 15 lat – 6 marek miesięcznie. Administracja kolei informowała, że członkom rodzin zmobilizowanych kolejarzy, powołanych do służby wojskowej robotników i urzędników pomocniczych (*Hilfsbeamten*), w tym dzieciom poniżej 15 lat, nadal jest wypłacane wsparcie ze środków państwowych<sup>50</sup>.

Szczególną formą duchowej i emocjonalnej identyfikacji kobiet i rodzin ze zmobilizowanymi ojcami, mężami i braćmi były wezwania do rozszerzenia listy działalności produkcyjnej kobiet o czynności najpewniej wówczas już zapomniane w bardzo wielu gospodarstwach domowych. Także w tej kwestii apelowano do kobiecej uczuciowości i opiekuńczości, połączonych z wyobrażeniem o służbie ukochanego w odległych krajach, w których Rzesza toczy wojnę. Otóż pewna szczecińska czytelniczka pisała do redakcji „Stettiner Hausfrau”, wzywając drogie współsiostry do przypomnienia sobie starej kobiecej pracy, zastąpionej niestety w dużym stopniu przez maszyny, mianowicie – ręcznej produkcji skarpet (*Strumpfestriicken*). Panie miały tym zyskać sobie wdzięczność żołnierzy. Czytelniczka donosiła dalej, że jej mąż, służący na froncie wschodnim, pisał w liście, z jaką wdzięcznością myśli o darach kobiet i Czerwonego Krzyża, dopisując na marginesie tego listu: *Ale nie zapomnij o sztrykowaniu skarpet!* Czytelniczka dodawała, że *my, kobiety, już po rzucie oka na mapę widzimy, jak długie marsze nasi wojownicy muszą wykonywać, a kolej nie zawsze może im pomagać*<sup>51</sup>.

Piękna pogoda i wspaniałe barwy kończącego się lata nie przesłaniały szarego cienia Pani Troski (*Frau Sorge*) – wiadomo już było, że tej zimy zagości

<sup>49</sup> W. Dieckmann, *Die Behördenorganisation in der deutschen Kriegswirtschaft 1914–1918*. Hamburg 1937, s. 68–69.

<sup>50</sup> StHPW nr 83, 30.08.1914: *Stettiner Frauen-Rundschau. Die Frau und der Krieg*.

<sup>51</sup> Tamże.

ona w wielu domach. Tygodnik pisał, że pojęcie *Winternot* znane było wprawdzie ze ściskającego miasta mrozu i ściętej lodem Odry, czyniących cięższą egzystencję ludzi z warstw biednych, lecz te trudności będą teraz większe niż przed laty. W „Stettiner Hausfrau” stwierdzano jednak, iż nie ma podstaw do upadania na duchu, Niemcy bowiem dysponują wystarczającą ilością zapasów, aby wyżywić społeczeństwo, nawet jeśli miałyby zostać odcięte drogi dowozu żywności. Nadto pokładano ufność w rozsądnej polityce gospodarczej, która przezwycięży trudności. Sprawnie i planowo zorganizowano pomoc przy żniwach, dzięki zaangażowaniu szczecińskiego Jungdeutschlandbundu, a zbiory zbóż przedstawiać się miały bardzo dobrze. Nie zapomniano o politycznych hołdach, skoro pomoc tę zawdzięczano cesarzowi, który zaraz po wybuchu wojny wydał najdalej idące rozporządzenia. Perspektywie biedy przeczyły też dobre zbiory ziemniaków<sup>52</sup>.

Dodajmy, że ta propaganda nie pozwalała przebić się prawdzie o katastrofalnym stanie przygotowania Rzeszy do wojny. Ogromna zależność od zagranicy w produkcji rolnej (nawozy sztuczne, surowce, pszenica), rezygnacja z zakupów zboża na większą skalę przed 1 sierpnia 1914 r., a także z eksportu zboża dopiero 31 lipca 1914 r., miały już wkrótce zaowocować katastrofą systemu aprowizacji i od połowy 1916 r. – głodem, uderzającym przede wszystkim w ludność wielkich miast. W pierwszej wojennej zimie 1914/1915 r. chleb, a wiosną 1915 r. ziemniaki i mięso stanowiły główny problem aprowizacyjny. Podobnie za zasłoną tej propagandy pozostała luka prawna, której istnienie uderzyło w samorządy komunalne wraz z wybuchem wojny, gdyż w sprawie aprowizacji mieszkańców miast ramy prawne wyznaczały ustawy z lat 1873 i 1888, a rosnący popyt skłaniał handel detaliczny – w obliczu szturmów na sklepy tysiące zaniepokojonych kobiet – do ukrywania towarów, co spowodowało znaczny wzrost ich cen już w sierpniu i wrześniu 1914 r.

Podobnie, jak przyznawała gazeta, było w Szczecinie. Postawa jego mieszkańców w pierwszych dniach wojny zdawała się zupełnie ignorować zarówno tak rzekomo pomyślny stan zapasów żywności w kraju, jak i zasady państwowej polityki gospodarczej: *Aby rozpocząć od pierwszych błędów: gdy nadeszła wiadomość o mobilizacji, nastąpił w Szczecinie szturm na sklepy żywnościowe, który trwał wiele dni. Każdy chciał szybko zgromadzić zapasy przed spodziewaną drożyzną. Jaki był tego skutek? Ten, że ceny całkiem niepotrzebnie szybowaty, że poszczególni kupcy, którzy albo nie dysponowali żadną szczególną handlową*

---

<sup>52</sup> Tamże.

*przenikliwością, albo w tej sytuacji chcieli zbić kapitał, podnieśli ceny, np. na sól i cukier podwójnie lub potrójnie*<sup>53</sup>.

A przecież to był dopiero początek ogromnych problemów z aprowizacją za pomocą oficjalnej, rządowej dystrybucji<sup>54</sup>. Ton artykułu wpisywał się w ogólny nastrój, jaki panował w elicie rządzącej co do zapasów żywności i wyników zbiorów 1914 r. Jak wspomnieliśmy, były one – przynajmniej jeśli chodzi o żyto – rekordowe i przewyższały wyniki wielu lat poprzednich, toteż wszystkie rządowe instytucje w kraju donosiły z początkiem wojny o znakomitych zbiorach<sup>55</sup>.

„Stettiner Hausfrau” apelowała do swych czytelniczek, aby zaprzestały gromadzenia wielkich zapasów, bo skutkuje to podnoszeniem cen przez kupców; aby nie okazywały swoich trosk ani na twarzy, ani przez ograniczenia w gospodarstwie domowym. Osobno apelowano do kobiet z warstw zamożnych. W Szczecinie zwolniono setki służących, które stały się klientkami opieki społecznej. Panie domu powinny więc rozglądać się za dziewczętami godzącymi się na niższe pensje. *Ale nie bezduszne wypowiedzenia! Spójrz na siebie, taka postawa nie byłaby godna kobiet chcących wypełnić swoje obowiązki wobec ojczyzny*<sup>56</sup>. Szczególnie w obecnych czasach trzeba porzucić egoizm i małostkowość, nie należy nagle pozbawiać chleba krawcowej, praczki czy innych pracowników, zastępując ich w tych zajęciach. Wyglądało na to, że szczecinianki już raz popełniły wiele błędów, w przeciwnym bowiem razie szczecińska Narodowa Służba Kobiet nie opublikowałaby odezwy: *Kobiety zamożnych warstw, nie szyjcie, nie pierzcie! Każdą samodzielną pracą odbieracie chleb biednym [kobietom] poszukującym pracy!*<sup>57</sup>. Problem utrzymania zatrudnienia kobiet warstw niższych i średnich w sektorze usług musiał się stawać palący, skoro niewłaściwą postawę wielu, głównie zamożnych kobiet poddano ponownie ostrej krytyce dwa tygodnie później<sup>58</sup>.

Na pogarszającą się gwałtownie sytuację kobiet z klas średnich i sfer robotniczo-rzemieślniczych zwracała uwagę „Stettiner Hausfrau” w innym miejscu. Do potrzebujących pomocy rodzin zmobilizowanych żołnierzy dochodziła gro-

<sup>53</sup> Tamże, nr 84, 6.09.1914: *Was wird der Winter bringen?*

<sup>54</sup> U. Daniel, *Der Krieg...*, s. 143–144. W połowie 1916 r. jedynie ok. 1/2 racjonowanej żywności pochodziło ze źródeł oficjalnych, natomiast reszta – z czarnego rynku, kradzieży itp.

<sup>55</sup> E. Lederer, *Die Regelung...*, s. 757–758.

<sup>56</sup> StHPW, nr 84, 6.09.1914: *Was wird...*

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> Tamże, nr 86, 20.09.1914: *Mehr Überlegung beim Sparen.*

mada bezrobotnych. Tygodnik pisał, że ci pierwsi otrzymują mniej lub bardziej stałe płace lub jakieś wsparcie, tymczasem ci drudzy wymagają większej troski, gdyż bezrobotni od początku wojny nie dostają ani feniga, a wielu z nich musiało wysłać członków swoich rodzin na wojnę<sup>59</sup>. *Mówię tutaj nie tylko o prostym robotniku, ale także o rzemieślnikach, o personelu przedsiębiorstw, wielu urzędników ode mnie szukało pracy, ale nadaremnie. Co będzie z córek, które muszą wyżywić siebie i członków rodziny, co stanie się z wdowami, które nie znajdują żadnej pracy? Co stanie się ze zwolnionymi księgowymi, sprzedawczyniami, krawcowymi, służącymi? Jeśli nie mają one żebrać o datki, muszą pożyczać. A kto pożyczycy? Toteż dlatego należy stworzyć pracę, jeśli to możliwe, pracę także dla tych, którzy chcą ją świadczyć bez żadnego wynagrodzenia. Jeszcze wielu może tym samym być pożytecznymi dla ojczyzny!*<sup>60</sup>.

Artykuł ten jest właściwie pierwszym, który odsłania prawdziwe, nieznanne historykom oblicze pierwszych dni wojny w Szczecinie. Historycy piszą o sprawnie przeprowadzonej mobilizacji i entuzjazmie mas – dorzucić do tego należy objawy paniki na rynku aprowizacyjnym, kolejki kobiet pod sklepami i masowy wykup towarów.

Apele, np. w prasie westfalskiej, piętnujące chciwość handlarzy, pozostały bez echa i ceny w handlu hurtowym i detalicznym rosły nadal, mimo ogłoszenia przez Reichstag wspomnianej już ustawy o cenach maksymalnych. Podobnie jak w wielkich miastach Westfalii<sup>61</sup>, także w Szczecinie władze zostały zupełnie zaskoczone wzrostem cen.

Pierwsze informacje o aktywności samych władz miejskich i ich reakcji na drożyznę, kolejki i nastroje zatroskania wkradające się z wolna do szczecińskich rodzin, pojawiły się dopiero z początkiem września. W stałej rubryce „Stettiner Frauen-Rundschau” informowano czytelniczki o wspólnej inicjatywie magistratu i Narodowej Służby Kobiet na rzecz powołania miejskiej służby pomocy społecznej: funduszu pomocy obywatelskiej (*Bürgerhilfsfond*), aby podołać wyzwaniom nadchodzącej zimy. Troska ta kierowała się głównie ku kobietom z warstw niższych, których *wiele setek, nawet tysięcy*<sup>62</sup> pozbawionych było możliwości

---

<sup>59</sup> Tamże, nr 84, 6.09.1914: *Stettiner Frauen-Rundschau. Soziales. Einige Anregungen zur Kriegszeit.*

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> A. Roehrkohl, Hungerblockade und Heimatfront. Die kommunale Lebensmittelversorgung im Westfalen während des Ersten Weltkrieges. Stuttgart 1991, s. 18–19, 70–71.

<sup>62</sup> StHPW 2, nr 84, 6.09.1914: *Stettiner Frauen-Rundschau. Die Frau und der Krieg.*

przygotowania posiłków i codziennego żywienia. W ratuszu odbyło się posiedzenie pod kierunkiem nadburmistrza Friedricha Ackermanna<sup>63</sup>. Na tym spotkaniu, w którym wzięła udział większa liczba kobiet, nadburmistrz podkreślił, że pomoc winna być zapewniona możliwie w postaci naturalistów (dopłaty do czynszu, jedzenie i opał), ale też gotówki jako pożyczki. Szczególnym wsparciem funduszu miała być pomoc kobietom przy gotowaniu. Ackermann podkreślił nadto, że inną formą pomocy winny być wielkie kuchnie publiczne (*große Volksküchen*); ale i restauracje oraz kuchnie prywatne, poddane pewnej kontroli, powinny stanowić część tej akcji. Główna praca spocząć miała na komisjach, swoim składem odzwierciedlających strukturę społeczno-zawodową ludności: kręgi kupieckie, rzemieślnicze, robotnicze, akademickie i wszystkie pozostałe zawody oraz kręgi kobiece. W tym wielkim programie pomocy poczesne miejsce miało przyspaść organizacjom kobiecym. Na członkinie wyłonionej następnie Rady Administracyjnej spośród przedstawicielek kobiet wybrano pierwszą przewodniczącą Szczecińskiego Związku Kobiet, pannę Elisabeth Albrecht, i pierwszą przewodniczącą Związku Ruchu Kobiet, panią Margarete Lippmann<sup>64</sup>. Tę działalność na rzecz łagodzenia kryzysu aprowizacyjnego kontynuował Ackermann także w następnych latach wojny<sup>65</sup>.

Już na przełomie sierpnia i września szczeciński oddział Narodowej Służby Kobiet rozszerzył swoją działalność na opiekę nad matkami z dziećmi, powołując wiele tzw. wojennych przedszkoli dziennych dla dzieci wszystkich roczników. Przedszkoli tych było kilka. W tym celu początkowo wynajęto pomieszczenia fabryki amunicji przy dworcu kolejowym na Turzynie. Dzieci musiały być przedtem zameldowane w Urzędzie Zdrowia przy Wallstrasse i w sierocińcu przy Magazinstrasse. Dla dzieci między 4. a 14. rokiem życia powołano przedszkola w domu parafialnym przy kościele św. Piotra i Pawła przy Klosterhof i w domu przy kościele św. Jakuba przy Jacobikirchhof. Przedszkole dzienne i nocne umieszczono w budynku szkoły przy Feldstrasse. Natomiast niemowlęta przyjmowało należące do Szczecińskiego Związku Kobiet przedszkole im. Luizy przy Elsenstrasse<sup>66</sup>.

<sup>63</sup> Nadburmistrz Szczecina w latach 1907–1931. M. Róg, *Ackermann Friedrich*. W: *Encyklopedia Szczecina*. Red. T. Białecki. T. I. Szczecin 1999, s. 21.

<sup>64</sup> StHPW nr 84, 6.09.1914: *Stettiner Frauen-Rundschau. Die Frau und der Krieg*.

<sup>65</sup> E. Włodarczyk, *Wielkomięjski...*, s. 478–479.

<sup>66</sup> StHPW 2, nr 84, 6.09.1914: *Stettiner Frauen-Rundschau. Die Frau und der Krieg. Kriegskinderheim des Nationalen Frauendienstes*.

Zjawiskiem nowym, lecz o wielkiej przyszłości, była tzw. poezja wojenna, adresowana także do kobiet, krzepiąca narodowe i społeczne morale świata płci pięknej. Wiersz, oczekający zresztą narodowo-wojennym patosem, jak pisała redakcja: *ziarnisty wiersz współczesny*, zatytułowany: „Niemieckim dziewczętom!” (*Den Deutschen Mädels!*)<sup>67</sup>, uświadamiał ponownie młodym kobietom kres czasu zabawy, śpiewu i tańca. Czytamy, że czas ten minął, ponieważ zły wróg nadciągnął nocą, świat stał się wojną i okrzykiem wojennym. Bracia i ojciec chwycili za broń, każdy z nich był bohaterem za Boga, króla i ojczyznę. Mogą nie wrócić, zginać za dom i gospodarstwo, tymczasem dziewczyna niemiecka, zamiast płakać, winna otrzeć łzy, gdyż w tej trudnej chwili potrzeba dzielnych serc i pomocnych rąk.

Pierwsze tygodnie wojny były jej łagodnym tchnieniem, lecz wraz z przełomem lat 1914 i 1915 miała ona pokazać ludności cywilnej swoje surowsze oblicze. Miały nadejść pierwsze ograniczenia i wyrzeczenia, np. wprowadzone w październiku 1914 r. ceny maksymalne na zboże i dopuszczenie tylko 25% produkcji cukru do wolnego obrotu, spis wielkości zapasów żywności we wszystkich gospodarstwach rolnych i w handlu. W lutym 1915 r. wprowadzono kartki na chleb; latem tego roku wysokowartościowe produkty, takie jak mięso, masło i jaja, stały się dla wielkomięjskiej ludności nieosiągalnymi towarami luksusowymi, lecz dopiero druga połowa 1916 r. miała przynieść wielkie zmiany także dla kobiet: nowo powstały Urząd Wojenny (*Kriegsamt*) był przejściem od prowizorium w polityce zatrudniania kobiet do gospodarki wojennej i ich masowego udziału w produkcji<sup>68</sup>. Te i inne zarządzenia, skierowane początkowo przeciw wolnemu obrotowi żywnością i surowcami rolnymi, rychło uderzyły w konsumentów.

**III.** Drugi wrześniowy numer „Stettiner Hausfrau” zdawał się zamykać proces kształtowania się atmosfery wyrzeczeń, których skala odtąd będzie wzrastać, i atmosfery patriotyzmu, która już do końca wojny nie osiągnie poziomu ze „wspaniałych dni” w pierwszych tygodniach wojny. Miała ona wtargnąć do życia kobiet od strony najmniej spodziewanej; rozpędzająca się dopiero machina propagandowa uderzać miała we wszystkie dziedziny życia codziennego, także w kobiece *sacrum*, jakim jest moda i poczucie piękna. To *sacrum* miało zostać podporządkowane nastrojowi i normom społeczno-kulturowym, wytwarzanym przez wojnę

<sup>67</sup> Tamże, *Stettiner Frauen-Rundschau. Die Frau und der Krieg. Ein körniges Zeitgedicht.*

<sup>68</sup> U. Daniel, *Der Krieg...*, s. 537–543.

i potężniejszy front konserwatywno-ojczyźnianych „dewotów”, wśród których w pierwszym szeregu kroczyły same kobiety.

Owo *sacrum* piękna, podlegające stopniowo swoistemu kosmopolityzmowi w procesie powstawania społeczeństwa masowego i „konsumpcyjnego” z początkiem XX w., zostało wciągnięte w tryby starej rywalizacji germańsko-romańskiej w zakresie prymatu na polu kultury w Europie. Na trwałe chyba zagościły trzy wątki, które miały kształtować postawę czytelniczek wobec państw prowadzących wojnę z Niemcami – wojnę „naturalnie” ze strony Rzeszy „obronną” – wątki te zaś ukazywano w emocjonalnej oprawie. Pierwszym była wiarołomna i trwale antyniemiecka postawa Rosji oraz państw Ententy, które zazdrościć miały Rzeszy potęgi, pomyślności wewnętrznej i perspektywy potęgi światowej. Drugi wątek to podkreślanie odmienności kulturowo-cywilizacyjnych, pobrzmiwające jak hasła „nowej prawicy” z jej antyrządową radykalizacją sfrustrowanych konserwatystów<sup>69</sup>. Trzecim – forsowane przez skrajną prawicę poczucie braku „wielkości” dzieła pokolenia epigonów Bismarcka, „nuda życia codziennego”, poczucie wyrwania się z „więzienia małych, egoistycznych celów”, radość z ponownego zaistnienia narodu, zamiast partii i klas oraz pozbawionych sensu swarów<sup>70</sup>. Wydaje się, że na łamy kobiecych czasopism, tak odległych dotąd od polityki i sporów ideowych świata męskiego, wdarł się z wielką siłą i radykalizmem stary, intelektualny, historiograficzny i filozoficzny spór o wyższość „niemieckiej kultury” nad „cywilizacją” narodów Zachodu oraz tęsknota prawicy i liberałów do hegemoni światowej. W kategoriach tego sporu należy najpewniej interpretować artykuł wstępny „Stettiner Hausfrau”, którego autorka dostrzegła w wojnie nowe zalety – odgrodenie kobiety niemieckiej od wpływów mody francuskiej i pogłębienie także tą drogą jej patriotyzmu oraz (najwyraźniej nadwątlonego francuskim „kosmopolityzmem”) poczucia łączności z niemiecką ojczyzną i jej wartościami kulturowymi, w tym modą kobiecą: *Wicher wielkiego czasu zmiata coś, co jest chore lub zmurszałe i to czuje się obecnie już wszędzie. Przede wszystkim będzie trzeba naprawdę gruntownie skończyć z požądaniem zagranicy, z tym starym defektem charakteru narodowego Niemców, i my wszyscy będziemy mieli powód do radości. Także w życiu kobiet nastąpi gruntowna zmiana istniejącego*

<sup>69</sup> Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte*. Bd. II: *Machtstaat vor der Demokratie*. München 1992, s. 606–608.

<sup>70</sup> G. Mann, *Deutsche Geschichte des 19. und 20. Jahrhunderts*. Frankfurt a.M. 1992, s. 589–590. Na temat tego „Ins-Feld-Ziehen” i kompleksu pokolenia, które nie miało za sobą wielkości dzieła 1870/1871 r., zob. Chr. v. Krockow, *Die Deutschen*, s. 9, który przywołuje m.in. słynne słowa Maksa Webera z 1835 r. o kompleksie epigonizmu.



stanu rzeczy – na gruncie mody! Możemy przy tym być pewni, że wskutek tej zmiany nasze kobiety, z punktu widzenia piękna, nie będą się czuły poszkodowane<sup>71</sup>.

Wiele bowiem kobiet miało już jakoby odczuwać, że niemieckiej odrębności nie jest do twarzy z francuskimi ekstrawagancjami (*französische Extravaganzen*) i szukają one nowych dróg. Z ledwo zawoalowaną przyganą autorka stwierdzała dalej, że kobiety te zostały zagłuszone przez liczną gromadę naśladowczyń (*Heerschar von Nachahmerinnen*), wśród których początkowo znajdowały się panie z najwyższych środowisk społecznych. Tak więc w gronie wielu zalet wojny wymieniała autorka zwycięstwo tak wyęsknionej od dawna *niemieckiej odmienności kobiety*. Miał powstać już wielki ruch społeczny, na czele z artystami, dyrektorami muzeów i przemysłowcami, którego działania na rzecz „niemieckiej formy” powinny być wspierane przede wszystkim przez kobiety, wówczas, gdy powróci spokój i będzie można pomyśleć o odzieży.

Swoistą formą nacisku na szczecinianki hołdujące francuskiej modzie, połączoną z jej stanowczym potępieniem, był publikowany w tymże artykule, zajmujący połowę jego objętości, list *zwyklej, szczecińskiej kobiety* do starej „Stettiner Zeitung” z 1870 r. Czytelniczka ta pisała do gazety, że już 44 lata temu wpływ mody francuskiej na ubiór szczecinianek znalazł się w ogniu krytyki prasy, duchownych i osób prywatnych. List uświadamiał czytelniczkom z roku 1914, że kampania „Stettiner Hausfrau” przeciw odejściu od „niemieckości” w modzie ma starszą legitymację i tradycję. Wezwanie czytelniczki 1870 r. do skromności w stroju, odpowiadającej wielkim, przełomowym wydarzeniom politycznym w ojczyźnie i umiłowaniu niemieckiej kultury, było dla redakcji tygodnika dowodem na to, jak po tym krótkim okresie patriotycznego uczucia *nasz niemiecki świat kobiet* ponownie *dostał się pod władzę francuskiego smaku. Po raz ostatni, taką mamy nadzieję!*<sup>72</sup>.

Kolejnym krokiem ku dostosowaniu mody do wyrzeczeń wojny i wagnerowskiego tonu propagandy były propozycje specjalnych strojów dla kobiet, któ-

<sup>71</sup> StHPW nr 85, 13.09.1914: *Krieg und Frauenbekleidung*. Ten wątek pojawił się w łagodniejszej formie już w wydaniu „Stettiner Hausfrau” z 16.08.1914, w artykule *Der Krieg*. Począwszy od tego numeru, pod tekstem strony tytułowej ukazywało się wezwanie: „Panie domu, zachęcajcie do kupna »Stettiner Hausfrau«. To jest wasze pismo!”.

<sup>72</sup> *Die besten Absichten hatten unsere Frauen also damals schon, und es ist ihnen nicht gelungen, sie zu verwirklichen; die Lehren der Kriegsjahre haben sich wieder verwischt und abermals geriet unsere deutsche Frauenwelt unter die Herrschaft des französischen Geschmacks. Das letztmal, so hoffen wir! Und wir werden uns nicht mit Worten begnügen, sondern werden später, wenn die Stunde dafür gekommen ist, der deutschen Eigentracht zum Siege verhelfen – indem wir nichts anders kaufen und tragen.* StHPW nr 85, 13.09.1914: *Krieg und Frauenbekleidung*.

re utraciły swoich bliskich na froncie. W dziale „Z ostatniego przeglądu mody” znajdujemy wiele zdjęć prezentujących modelki w strojach żałobnych, podkreślających ich odtąd nową pozycję społeczną i towarzyską, jako *wojennych wdów*; pokazywano też sposoby szycia tych strojów. Zalecano *bluzę z czarnej krepy, właściwą dla stanu żałobnego* lub *kapelusz wdowi z szerokim rondem*, a także *suknię dla stanu żałobnego dla młodych dziewcząt*<sup>73</sup>. W dziale mody i ofert zagościły oferowane *w wielkim wyborze po umiarkowanych cenach kostiumy żałobne*.

Następne dni i tygodnie miały przynieść na łamach „Stettiner Hausfrau” ekspansję tematyki wojennej i propagandowego, zdającego się nie mieć granic, nacjonalistycznego i szowinistycznego patosu, którym chciano zarazić młodzież i jej matki. Częścią tej odgórnie sączonej pedagogiki i indoktrynacji była pogarda dla lewicowo-liberalnych i socjaldemokratycznych poglądów politycznych oraz norm kulturowych, które określano jako małostkowe i wstydlive skłonności, pozbawione tak pożądanej, czystej, chętnej do czynu miłości do ojczyzny<sup>74</sup>.

Kolejnym stopniem duchowej mobilizacji świata kobiecego był artykuł zatytułowany „Działać – nie smucić się”. Gazeta przedstawia tam obraz zmęczonej kobiety, która czeka na listy od swoich synów i marzy o pokoju, nie o wojnie. Jednocześnie autorka artykułu pisze, że kobieta niemiecka nie ma prawa się smucić; powinna się cieszyć, iż ma pracę. Przedstawia nam również obraz dziecka, ze spojrzenia którego można wyczytać pytanie: gdzie jest ojciec? Przed kobietami stoi więc kolejne trudne zadanie: wyjaśnić dzieciom, gdzie jest tata i kiedy wróci, o ile w ogóle wróci. Kobiety powinny być dzielne i szczęśliwe, i przy każdej modlitwie porannej i wieczornej powtarzać: „Działać – nie smucić się!”. *Jednego dnia jestem zatrudniona w Narodowej Służbie Kobiet, czasami angażuję się w kursy kształcące pomocnice i w posiedzenia, mam także zakwaterowanie i do tego dochodzi jeszcze korespondencja, wysyłanie listów na front do moich synów w wojsku i pozbawionych matek kuzynów. Czasem nie wiem, gdzie mam głowę i czuję się prawie nieprzytomna. Wieczorami jestem tak zmęczona, że zwalam się tylko na łóżko, nie zagłębiam się w dociekania. Dzięki Bogu nie mam też ku temu jeszcze żadnego powodu, dopiero przed trzema dniami otrzymałam pozdrowienia od moich synów, obaj są w tym samym regimencie. Jeszcze powodzi się obu znakomicie. Ale myślę czasami, że jeśli teraz coś by się wydarzyło i musiałabym zabrać jednego z moich ukochanych, wszystkie te dobrowolne zobowiązania nie*

<sup>73</sup> Tamże, nr 84, 6.09.1914: *Aus der neuesten Modeschau. Bluse aus schwarzer Crepe de chine. Zur Trauer geeignet.*

<sup>74</sup> Tamże, nr 88, 4.10.1914: *Unsere Jugend und der Krieg.*

dałyby miejsca zgryzotom. Wobec tych wielkich wyzwań czasu, do których zaspokojenia wnoszę swój śmiesznie drobny wkład, mój ból musiałby mi się wydać tak mały. Odczuwalabym przynajmniej to, że teraz nie ma czasu na oddawanie się temu bólowi. Zapewne później, gdy znów będziemy mieli pokój, będę miała dosyć czasu na ból, ale obecnie? Nie, teraz dla nas kobiet i naszego skromnego dzieła ważne jest: działać, nie: oddawać się smutkom<sup>75</sup>.

Gazeta ubolewała, że takie myślenie nie stało się powszechne wśród kobiet. Redakcja przytacza przykład *rozdzierającej serce sceny pożegnania* – młoda mężatka żegnała męża na dworcu, on zaś wzywał ją z okna przepelnionego wagonu, aby była dzielna i myślała o ich synku. Jeśli kobiety francuskie – pisano – szczerzą swoim ukochanym serdeczności i słów otuchy, to niech kobiety niemieckie starają się dodać im otuchy przez *dzielną Fröhlichkeit* (pogodę ducha), która tak dobrze robi ciągnącym do armii wojownikom, biorącym ze sobą także swój pakunek trosk. Autorka artykułu nawiązuje do młodej kobiety, która żegnała męża na dworcu: choć on żyje i pisze, ona chodzi z *ciemnymi obwódkami pod oczami, blada i wycieńczona, z mokrym ręcznikiem na głowie*. Troska o niego ją niszczy, przyprawia o bezsensowność, miała ostatnio stałe bóle głowy, cierpiała na światłowstręt, dlatego zasłaniała okna, odcięła się od otoczenia. Wiadomość o śmierci męża byłaby równoznaczna z jej własną. Redaktorka żegna się z tą kobietą pełną współczucia dla losu synka, któremu zabrakłoby wówczas obojga rodziców.

Tendencje do snucia dydaktycznych opowieści, ujętych w ramy wzorcowego patriotyzmu w oparciu o jednostkowe wydarzenia lub postawy, te pożądane i te godne potępienia, kontynuowano w następnym numerze, w artykule, w którym wykuwał się prawdziwy ideał szczecinianki nowego typu, szczecinianki doby wojny. Jednocześnie treść artykułu, nawiązująca do niemieckich represji wobec ludności w Belgii, świadczyła o tym, że redakcja była świadoma światowego oburzenia i potępienia represji Niemców wobec ludności cywilnej.

Redakcję „Stettiner Hausfrau” odwiedziła młoda czytelniczka, która pragnęła przekazać tygodnikowi *zachętę dla zachodniopomorskich kobiet*, przekazaną już zresztą komendanturze II Korpusu Armii w Szczecinie, a zakładającą porzucenie przez pleć piękną tradycyjnego dystansu wobec teatru zmagających wojennych i *niepozostawania za piecem*<sup>76</sup>. Młoda czytelniczka zamierzała *powołać kobiety Pomorza pod broń* i zapewnić sobie dla tego zamiaru poparcie redakcji. Z trudem udało się odwieść od tego *młodą szaloną głowę*, która z prawdziwie

<sup>75</sup> Tamże, nr 86, 20. 09.1914: R., *Handeln – nicht trauern*.

<sup>76</sup> Tamże, nr 87, 27.09.1914: K., *Wehrhafte Stettinerinnen*.

*pomorską zawziętością* usiłowała trwać przy swoim planie. Wzorującej się m.in. na dziewicy z Orleanu pannie redaktorki wyperswadowały wyobrażenia o *kobiecych latach służby*. Myśl o chwyceniu za broń przez kobiety miała się już pojawić wraz z ochotniczkami napływającymi do armii i na szkolenie wojskowe tuż po wybuchu wojny. Gazeta wyrażała nadzieję na dopływ tego entuzjazmu, grożącego najkrwawszymi zawirowaniami i okropnościami. Powoływano się na przykład Belgii, gdzie rząd najwyraźniej zachęcił ludność cywilną, w tym kobiety i dzieci, do udziału w walkach, *z czego powstały najstraszliwsze okropieństwa*, jako że podstępna wojna partyzancka prowadzona była przeciwko *naszym dzielnym żołnierzom*. Odwet podobny do niemieckich represji wobec belgijskiej ludności cywilnej byłyby udziałem niemieckich kobiet, gdyby wystąpiły one wobec wrogów z bronią w rękę, co mogłoby nakreślić spiralę *wzajemnej wojny wyniszczającej*. Ten *zachwyt kobiet wobec ofiarowania siebie za naszą ukochaną ojczyznę* skierować chciała redakcja na inne tory: poświęcenie się służbie w Czerwonym Krzyżu i Ojczyźnianym Związku Kobiet – choć piękniej jest paradować w białych sukniach, wysokich fryzurach i kokieteryjnych czapczkach na dworcu czy słuchać przeżyć rannych żołnierzy frontowych, niż zmieniać brudne bandaże i czyścić zabłocone mundury. Pożądaną drogą było pogłębianie kwalifikacji pielęgniarskich na użytek rannych i potrzebujących żołnierzy, a *przez pojęcie zbrojnej niemieckiej kobiety chcielibyśmy rozumieć taką, która wyposażona w broń serca i gruntowane praktyczne umiejętności, jest najpewniej w stanie prowadzić walkę z biedą, potrzebami życia i cierpieniami ludzkości*<sup>77</sup>.

Argumentację tę redakcja wzmacniała płomiennie patriotycznym wierszem Heleny Lange, zatytułowanym „Narodowa Służba Kobiet”, wskazującym paniom ich miejsce jednoznacznie we *froncie wewnętrznym* i wzywającym kobiety niemieckie w warunkach *niewypowiedziane ciężkich zmagania* do walki z *tysiącznymi udrami*, do gromadzenia się wokół *powiewającej wysoko* niemieckiej flagi, walczącego państwa i walczącej wspólnoty<sup>78</sup>.

Można przyjąć, że pod koniec września 1914 r. nastąpiło ostateczne wykształcenie się pożądanego przez „Stettiner Hausfrau” wzorca kobiety okresu wojny – strażniczki domowego ogniska, łączącej miłość do rodziny i miłość do ojczyzny z gotowością jak najdalej idących poświęceń na rzecz „walczącej wspólnoty”. Wzorec ten kształtowany był pod wpływem zarówno właściwego „dniom sierpniowym” entuzjazmu wojennego, jak i narastającej oraz nabiera-

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> Tamże, H. Lange, *Nationaler Frauendienst*.

jącej coraz wyrazistszych konturów propagandy wojennej państwa. Tygodnik stał się jej przedłużeniem wobec świata kobiet, usiłując integrować w ten świat i wtłoczyć tradycyjne stosunki rodzinne, więzi towarzyskie i formy spędzania wolnego czasu, jak również więzi kobiet ze światem mody i piękna, w szary gorset demonstracyjnego, wojowniczego patriotyzmu, w którym nie było miejsca na zabawę i radosną modę, była za to rosnąca kontrola w sferze tzw. prowadzenia się i zachowań intymnych w ogóle. Tygodnik roztaczał przed szczeciniankami stale uzupełniany katalog cnót „kobiety wojennej”, kładł coraz większy nacisk na kształtowanie takiej postawy, która gwarantowałaby przyjmowanie z godnością lawinowo narastających powinności wobec rodziny i wspólnoty. Można przypuszczać, że katalog ten i system socjalizacji szczecinianek w nowych, wojennych warunkach został ukształtowany, zanim nadeszły miesiące prawdziwego kryzysu w sferze aprowizacji, zatrudnienia i ogrzewania mieszkań.

**DIE FRAU ZWISCHEN DER WELT DES GROSSEN KONFLIKTS UND DEM ALLTAG  
DIE STETTINERIN IN DEN ERSTEN WOCHEN DES ERSTEN WELTKRIEGES  
(IM LICHT DER WOHENSCHRIFT „STETTINER HAUSFRAU“)**

**ZUSAMMENFASSUNG**

Der vorliegende Beitrag beschäftigt sich mit der Erforschung der Geschichte der Frau im 2. Reich während des 1. Weltkrieges in einer der Großstädte in den östlichen Provinzen des Reiches. Der Aufsatz ist der Versuch einer Rekonstruktion des Porträts der Frau im August und September 1914 in einem zu Beginn des Jahres 1913 gegründeten führenden Frauenperiodikum für die Damen aus den mittleren und oberen Schichten des Bildungs- und Besitzbürgertums. Die wichtigsten untersuchten Probleme sind: 1) die Bestimmung der Chronologie des Beginns der „Augusteuphorie“ und der Propagierung der anfänglichen Kriegsziele des Reiches, 2) eine Analyse der zur politisch-propagandistischen Mobilisierung des weiblichen Teils der Gesellschaft gehörigen Inhalte unter den Bedingungen eines im Krieg befindlichen Staates, 3) eine Analyse der in der „Stettiner Hausfrau“ beschriebenen Einstellungen der Frauen bei Bekundungen in der Öffentlichkeit und im Alltag.

Es wurde festgestellt, dass sich die Chronologie der nationalen Euphorie in Stettin mit den „Augusttagen“ im Lande zwar deckte, aber in Stettin wich sie äußerst schnell den ernsthaften Befürchtungen der Stettinerinnen um die Zukunft der Familien und die Versorgung mit Lebensmitteln. Die Frauen kauften massenhaft Waren des täglichen Bedarfs

auf. Die Instrumente der propagandistischen Überredungskunst und der Mobilisierung der Frauen berücksichtigten den zeitgenössischen kulturellen und sozialen Kontext einschließlich der Position der Frau in der Wilhelminischen Gesellschaft. Bereits zu Beginn des Krieges verschwand aus der „Stettiner Hausfrau“ das Image der „sorgenfreien“ Frau, der apolitischen Hüterin des häuslichen Herdes, die Stammgast in Cafés und Modehäusern ist. Postuliert wurden die Unterordnung unter die Losung *Mars regiert die Stunde!*, der unerschütterliche Glaube an den Sieg des Reiches, die Opferbereitschaft der Frauen aus den oberen Schichten zugunsten der unteren Schichten sowie der durch die karitative Tätigkeit der Behörden in der Stadt Stettin unterstützte soziale Solidarismus. Es wurde eine leidenschaftliche und permanente ideologische Identifizierung mit dem „bedrohten Vaterland“ und die Solidarität mit den „im Felde stehenden“ Ehegatten und Verwandten propagiert. Stark akzentuiert wurde gegenüber der Stettinerin die Notwendigkeit, die eheliche Treue zu wahren.

*Übersetzt von Ulrich Drechsel*